

06.12.2021r.



Witamy wszystkie śpiochy i ranne ptaszki! Zachęcamy do skorzystania z naszych propozycji zadań i zabaw na dzisiaj.

Temat: Chcę być Świętym Mikołajem.

1.link do zabawy ruchowej: <https://www.youtube.com/watch?v=MG6iPAU2b0I>

2.Utrwalamy piosenkę o Świętym Mikołaju.

Link do piosenki: <https://www.youtube.com/watch?v=rUxC0roYXAw>

3. Wysłuchanie opowiadania pt. „Gdzie jesteś, Święty Mikołaju? (Teresa Błaszczuk)

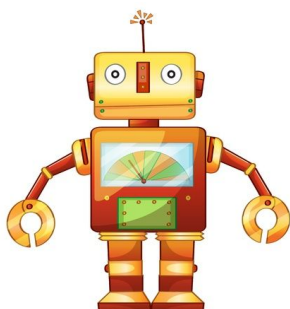
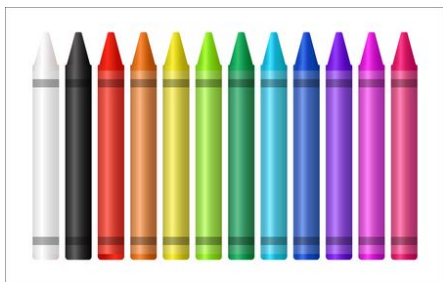
Otulone śnieżną kołderką małe miasteczko z wolna budziło się ze snu. Noc zwijała już swój granatowy szal usiany migoczącymi gwiazdami i powoli ustępowała miejsca wschodzącemu słońcu. Promyki słońca delikatnie rozświetlały ośnieżone, sennie jeszcze o tej porze ulice, drzewa, krzewy, domy i podwórka – także to przed kamienicą przy ulicy Wrzosowej. Było jeszcze wcześniej, ale gospodarz domu zdążył już odśnieżyć chodnik, gdy w jednym z mieszkań na parterze w kamienicy numer 10 zapaliło się światło. Po chwili z mieszkania wyszedł na podwórko starszy, siwy pan. Miał na sobie ocieplaną kurtkę, ciepły szal i czapkę. W jednej dłoni trzymał puszkę z karmą dla kotów, a w drugiej łyżkę. Zbliżył się do niewielkich miseczek ustawionych w równym szeregu obok ławki przed domem i starannie umieścił w nich zawartość puszek, po czym przysiadł na brzegu ławki. – Kici, kici! – zawołał. Niemal natychmiast zjawił się szary kot, potem drugi – biały w czarne łatki. Przyszedł też rudy. Zanim jednak dotarł do miski z pachnącym śniadaniem, przywitał po kociemu starszego pana, ocierając się przyjaźnie o jego nogę, by potem dołączyć spokojnie do kociej drużyny. Pan Ambroży z lubością przyglądał się bezdomnym kotom pałaszującym smaczkowe śniadanko. „No proszę, prawie komplet!” – pomyślał. – „Black znowu się spóźnia. Ten to ma swoje ścieżki. Czasem przez dwa tygodnie nie przychodzi. Nosi go po mieście, a potem wraca, jak gdyby nic się nie stało... Ot, kocia wolność!” Pan Ambroży lubił swoje koty. Znał dobrze nie tylko tę czwórkę, ale także inne dachowce, które korzystały z jego kociej stołówki niemal przez cały rok. Przychodziły tu od dawna. Wiedziały, że u dziadka Ambrożego zawsze znajdą coś smacznego do jedzenia. Skąd wiedziały? – nie wiadomo. To ich słodka tajemnica. Po śniadaniu rudy często wskakiwał na kolana swego dobroczyńcy, zwijał się w kłębuszek i cicho mruczał zadowolony. Dziadek gładził wtedy jego sierść i wsłuchiwał się w łagodne tony kociej mruczanki. Po śniadaniu ruszał na codzienny spacer z psem, którego dwa lata temu przygarnął ze schroniska – dokładnie 6 grudnia. Oczy Azora zdawały się mówić wtedy: „Dziękuję, Święty Mikołaju”. Mała Hania dobrze знаła pana Ambrożego. Niemal każdego dnia obserwowała go z okna na pierwszym piętrze, gdzie mieszkała z rodzicami od urodzenia. Często z nim rozmawiała, gdy karmił koty lub wychodził na spacer. Kiedy lepiła bałwana z dziećmi, dziadek przyniósł im marchewkę na nos, dał węgielki na oczy i na guziki. Widziała, jak krząta się codziennie. Ciągłe coś budował albo naprawiał. Pamięta dobrze dzień, gdy zepsuła ulubiony wózek dla lalek. Strasznie wtedy płakała. Pan Ambroży pocieszał ją, że to nie koniec świata. Otarł jej łzy chusteczką i zaprowadził do mamy. Następnego dnia,

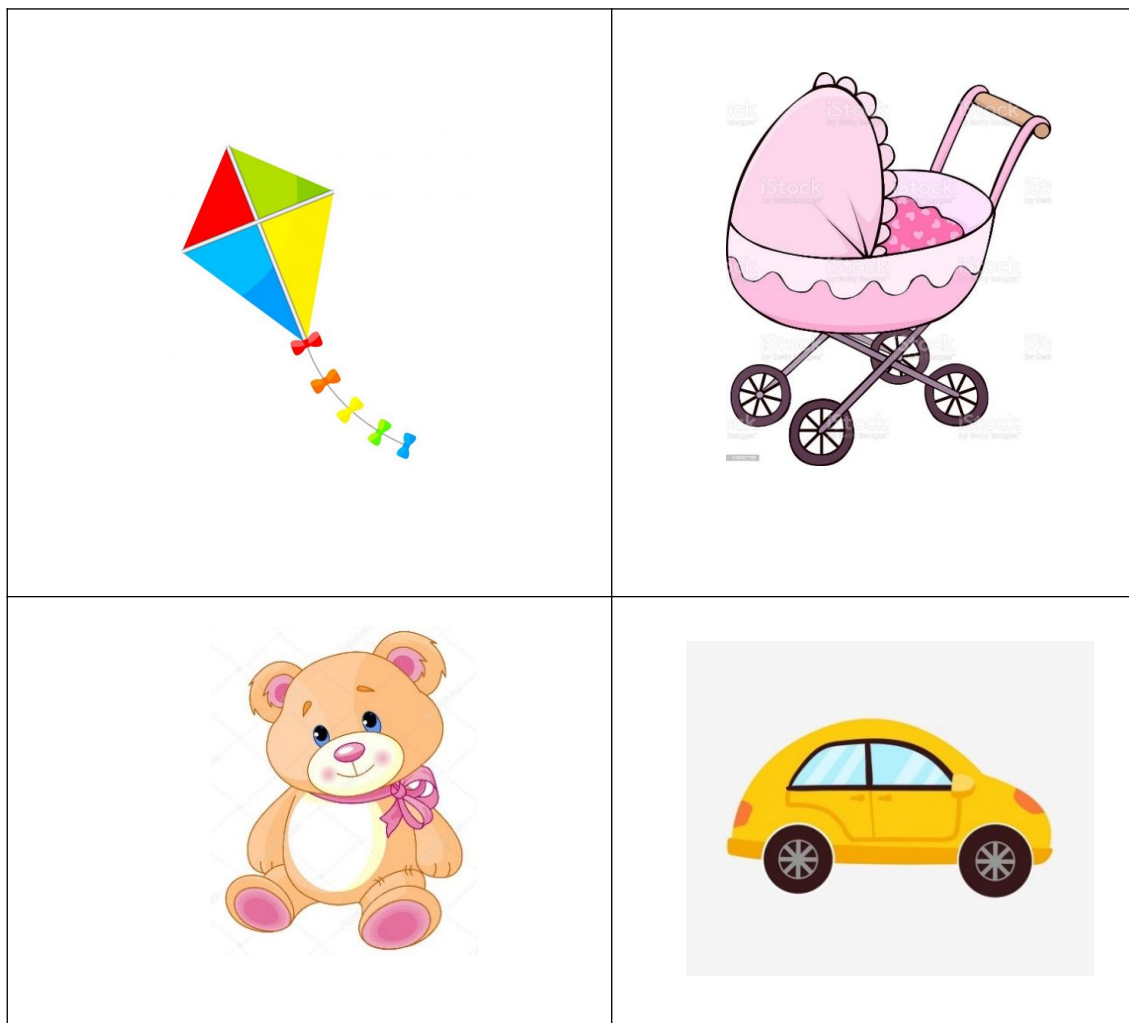
wracając z przedszkola, Hania ujrzała na ławce przed domem piękny mały wózek... – Mamo, spójrz, co to jest? – Przyjrzyj się dokładnie. Nie poznajesz? – odrzekła z uśmiechem mama. – Mój wózek? To niemożliwe, mój był zepsuty, a ten wygląda jak nowy! – mówiła zaskoczona dziewczynka. – Mamo, kto to naprawił? Kto mógł zrobić mi taki prezent?! Przecież tata dopiero jutro wraca z delegacji. – W takim razie tylko Święty Mikołaj! – odpowiedziała mama z całkiem poważną miną, a za firanką w oknie na parterze stał starszy pan i uśmiechał się do siebie. Pan Ambroży chodził na zakupy do pobliskiego marketu. Podpierając się laską, ciągnął za sobą niewielką torbę na kółkach, gdyż nie mógł już dźwigać siatek. Był samotny, więc sam musiał dbać o siebie. Po powrocie ze sklepu często odpoczywał na ławce na pobliskim skwerze. Wyjmował wtedy worek z ziarenkami i rozrzucał dookoła ku uciesze ptaków. Rozlegał się wówczas głośny trzepot skrzydeł i rozpoczynała się walka o każde ziarenko. Ptasia brać licznie zgromadzona wokół staruszka prześcigała się wzajemnie w przechwytywaniu ziaren. – Ach, wy moje głodomory! – żartował dziadziuś. Skrzydlaci przyjaciele dziadka czasami siadali na jego dłoni i dziobali ziarenka prosto z ręki. – Smaczne? To zjadajcie! – cieszył się staruszek. Część ziaren rozsypywał też w karmniku, który osobiście zawiesił na początku zimy na jednym z drzew. – To na później. Albo dla spóźnialskich – mówił. Grudniowe dni były krótkie i mroźne. Dziadkowi żal było zwierząt, które same musiały radzić sobie, by przetrwać zimę. Dlatego pomagał im, jak tylko mógł. Budował karmniki, dokarmał ptaki i koty. Wracając ze spaceru, codziennie sprawdzał, czy okienko piwnicy jest uchylone – to dla kotów, by mogły schronić się podczas mrozu. Taki był pan Ambroży. Pan Ambroży czuł dziś zmęczenie i siedział w bujanym fotelu nieco dłużej niż zwykle, popijając gorące mleko z miodem. Zmobilizował ostatnie siły, po paru minutach wstał i zszedł do piwnicy, by naprawić sanki Piotrusia, syna sąsiadki. Sanki miały dwa złamane szczelbelki i nie nadawały się do użytku. „Zapowiada się piękny dzień. Piotrek na pewno będzie chciał pójść na górkę, gdy wróci z przedszkola” – pomyślał i zabrał się do pracy. Miał rację – po południu uradowany z niespodzianki Piotruś śmigał bezpiecznie na swoich sankach z nowiutkimi szczelbelkami! Ale pan Ambroży nie mógł tego zobaczyć, bo poczuł się nieco słabiej i położył się w łóżku. Zimowe dni mijały wolno. Śnieg sywał w dzień i w nocy. Od kilku dni wiał mroźny wiatr, Hania była przeziębiona, więc nie chodziła do przedszkola. Nie wychodziła też na dwór i tylko z nosem przyklepionym do szyby obserwowała taniec śnieżynek na wietrze. Podwórko było puste. – Mamo, gdzie jest dziadek Ambroży? – zapytała. – Nie widziałam go dzisiaj ani wczoraj. Nie wychodził na spacer z psem... – Może wyjechał do rodziny – odrzekła mama, nie przerywając pracy w kuchni. – Wiesz, że niedługo Boże Narodzenie. – Ale on nie ma rodziny. Wiem, bo kiedyś rozmawialiśmy o tym – dodała dziewczynka. – Mamo, a jeśli coś mu się stało? Naprawdę nie widziałam go od dwóch dni. – Kobieta spojrzała na córeczkę. – Naprawdę? W takim razie sprawdzmy, czy jest w domu. Niepokój Hani o pana Ambrożego okazał się w pełni uzasadniony. Od dwóch dni bowiem starszy pan leżał chory w łóżku. Miał rozpalone czoło, kaszlał i z trudem oddychał. Sąsiadka niezwłocznie wezwała pogotowie. Lekarz zbadał dziadka dokładnie, a potem zabrał do szpitala. Hania z mamą odwiedzała go później, zwożąc owoce, soki i pyszne ciasto. Starszy pan przyjmował te dary z ogromnym wzruszeniem. A gdy dowiedział się, że Piotrek z tatą zaopiekowali się psem i kotami, rozplakał się jak dziecko. Po powrocie ze szpitala pan Ambroży był osłabiony, więc sąsiadki nadal go odwiedzały. Mama robiła zakupy, gotowała obiady, kupowała leki w aptece, a Hania opowiadała o wszystkim, co wydarzyło się w przedszkolu. Piotrek i jego tata wciąż zajmowali się karmieniem kotów i wyprowadzaniem psa na spacer, a mama pomagała w sprzątaniu mieszkania. Wszyscy dokładali starań, aby pomóc panu Ambrożemu. Teraz on znalazł się w potrzebie. Dni szybko mijały i wkrótce nadeszła Wigilia. W tym roku pan Ambroży nie spędził jej samotnie, lecz w gronie przyjaciół – z Hanią i jej rodziną. Z opłatkiem i życzeniami przyszedł również Piotrek z rodzicami. – Nie wiedziałem, Haniu, że w naszej kamienicy mieszka tyłu Świętych Mikołajów – wyznał dziadek. – Święty Mikołaj... – szepnęła dziewczynka. – Czy to znaczy, że każdy z nas może być Świętym

Mikołajem? – zapytała z niedowierzaniem. – Nawet ja? – Tak, Haniu. Każdy – odrzekł pan Ambroży – każdy, jeśli tylko chce... A może i ty chcesz?

**„Gdzie jesteś, Święty Mikołaju?”** – rozmowa inspirowana treścią opowiadania. Pytania dotyczące jego treści: Kim był starszy pan? Czym się zajmował w wolnym czasie? Z kim mieszkał? Co dziewczynka widziała przez okno, kiedy obserwowała pana Ambrożego? Co zaniepokoiło małą sąsiadkę? W jaki sposób dziewczynka pomogła sąsiadowi? Jak ocenicie jej postawę? Kto jeszcze pomagał panu Ambrożemu? Jak myślicie, dlaczego starszy pan otrzymał tyle dobrego od swoich sąsiadów? Jak ich nazwał?

**„Prezenty od Mikołaja”** – **zabawa słuchowa**. Rodzic wyjmuje z worka kartoniki (kartoniki do druku poniżej) na których są obrazki z różnymi prezentami. Nie pokazując obrazków dzieciom, wypowiada nazwę zabawki (pomija pierwszą głoskę). Jeśli dziecko odgadnie nazwę otrzymuje kartonik z prezentem.





**Czy Wasze dzieci też nie mogą się doczekać przyjścia Świętego Mikołaja? Jeśli tak, to mamy dla Was pomysł na prostą pracę plastyczną, która umili Wam oczekiwanie. Chyba każde dziecko z niecierpliwością wyczekuje Świętego Mikołaja.**

**Potrzebne będą:** papier techniczny, ołówek, nożyczki, klej do prac plastycznych, czerwony filc, białe pomponiki, czarny i czerwony marker, kreatywne oczka

Aby wykonać Mikołaja, wystarczy odrysować na kartonie swoją dłoń, następnie wyciąć i ozdobić. Na palce przyklepamy pompony, które będą brodą Świętego Mikołaja, z ręki robimy buzię, naklejając oczka i dorysowując pozostałe elementy, a na koniec w miejscu kciuka przyklepamy czerwony filc jako czapę. Gotowe. Bawcie się dobrze!



**Przesyłamy moc buziaków!!!**







